SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
10, rue Legendre, 20 — PARIS (17e)
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

ROK VII — Nr 23 (278)
13 CZERWCA — 13 JUIN 1953

CENA PRIX 20 fr.

Prawdziwy rząd polski przebywa w Londynie — Stworzyć armię pod dowództwem gen. Andersa

— woła kongresman O'Koński

Podaliśmy w poprzednim numerze krótkie sprawozdanie ze znamiennego posiedzenia amerykańskiej Izby Reprezentantów, na którym uchwalono wniosek, przyznający por. Jareckiemu prawo pobytu w Stanach Zjednoczonych. Dziś jesteśmy w możności zacytowania wyjątków z przemówienia, wygłoszonego na tym posiedzeniu przez autora wniosku, kongresmana O'Końskiego.

"**Jarecki** — mówił zasłużony działacz polonijny — **reprezentuje serce i myśl każdego Polaka. Takich Jareckich są miliony w Polsce. Czekają oni na moment, kiedy będą mogli zrzucić z siebie jarzmo komunistyczne... Jarecki jest prawdziwym reprezentantem Polski, tak jak jest nim dzielny zwycięzca spod Monte Cassino, generał Władysław Anders. Kiedy Jarecki wylądował w Danii, zapytał, czy może złożyć raport gen. Andersowi. Tak więc po 12 latach komunistycznej propagandy ten młody człowiek nie rosyjskich generałów, a gen. Andersa uważa za swego dowódcę. Pomyślmy nad tym i zastanówmy się, jaką to siłę zbrojną do walki o wolność moglibyśmy tu mieć, posiadając gen. Andersa i jego wspaniałych żołnierzy! Takie wojsko po tej stronie świata zrobiłoby więcej szkód po tamtej stronie żelaznej kurtyny, niż jakiekolwiek inne posunięcie. Pamiętajcie, że taki młody człowiek jak Jarecki i 24 miliony Polaków takich jak on — ciągle uważają, że prawdziwy rząd polski jest w Londynie na wygnaniu. Nie uznają oni komunistycznego rządu w Polsce. Na nieszczęście, nasze amerykańskie ministerstwo spraw zagranicznych ciągle uznaje zdrajców Polski jako tak zwany rząd... Mamy zaszczyt gościć dziś na trybunie Jareckiego. Razem z nim jest prawdziwy ambasador Polski, Józef Lipski. Chociaż nasz rząd uznaje komunistyczne rządy w Polsce, ważne jest to, że 24 miliony Polaków nie uznają tego rządu. Ich ambasadorem jest ambasador Lipski i witamy go dziś w tej Izbie..."**

W kilka dni później, w wielkiej mowie, wygłoszonej podczas akademii w Nowym Jorku, kongresman O'Koński zapowiedział, że wniesie do Izby Reprezentantów wniosek, aby z sum, przeznaczonych na pomoc wojskową dla państw obcych — wydzielić kwotę 250 milionów dolarów na utworzenie wolnej armii polskiej pod dowództwem gen. Andersa.

"**Wydajemy pieniądze na pomoc dla rozmaitych krajów** — oświadczył kongresman O'Koński — **a nie pamiętamy o naszych najwierniejszych sprzymierzeńcach. Wolna armia polska na Zachodzie opłaci się N.A.T.O. więcej niż jakikolwiek inny wydatek. Taka armia powinna wejść w skład sił atlantyckich jako niezależna jednostka. Podobne armie można stworzyć z Czechów i innych narodów".**

Kongresman O'Koński oznajmił, że Prezydent Eisenhower przyjął ten projekt życzliwie, i że spotkał on zrozumienie również i w Pentagonie.

Poseł O'Koński w mowie swej powtórzył raz jeszcze żądanie, aby Stany Zjednoczone cofnęły uznanie rządowi Bieruta a przywróciły je rządowi polskiemu w Londynie, oraz aby uznały oficjalnie gen. Andersa za reprezentanta polskich sił zbrojnych.

Na akademii powzięto rezolucję, apelującą do prezydenta Eisenhowera, aby wziął pod uwagę te postulaty i wyrażającą nadzieję, że wyzwolenie Polski i innych narodów ujarzmionych nastąpi za jego rządów.

Pielgrzymka do Montmorency

Towarzystwo Historyczno-Literackie zawiadamia, że doroczne tradycyjne nabożeństwo za dusze śp. J. U. Niemcewicza, generała Kniaziewicza i wszystkich zmarłych na wychodźstwie rodaków odbędzie się **w niedzielę 14 czerwca br.** o godz. 11, w kościele parafialnym w Montmorency.

Mszę św. odprawi ks. Augustyn Gałęzewski, szambelan Papieski, proboszcz Kościoła Polskiego w Paryżu.

Kazanie podczas Mszy św. wygłosi ks. Henri Desmettre, dyrektor Seminarium Fakultetów Katolickich w Lille.

Po nabożeństwie — pielgrzymka na cmentarz dla złożenia kwiatów na grobach Polaków, zmarłych na Emigracji.

Pociągi z Paryża do Montmorency, z przesiadaniem w Enghien, odchodzą z Gare du Nord o godz. 8,30 i 9,30.

Ryszard WRAGA

Sprawy ważne i mniej ważne

HISTORIA

Ukazał się pierwszy tom "Najnowszej Historii Politycznej Polski" Władysława Pobóg-Malinowskiego. Tom ten obejmuje dzieje od 1863 do lutego 1919 r. (otwarcie pierwszego sejmu ustawodawczego).

O perypetiach autora i samej książki, o kłopotach wydawniczych, **niestrudzonej energii i zapale autora**, o serii niepowodzeń, zawodów i trudności towarzyszących nie tyle zbieraniu materiałów ile samej procedurze wydawniczej — chodziły po Paryżu i Londynie legendy. Jedni boleśnie kiwali głowami nad Pobogiem, nazywając go po cichu szaleńcem, inni entuzjazmowali się jego uporem, nikt nie wierzył, że uda mu się doprowadzić swoje zamierzenia do końca. I oto pierwszy tom jest już w sprzedaży (względnie rozesłany subskrybentom), a tom drugi jest w druku. Zwolennicy inicjatywy prywatnej mają jeszcze jeden argument za sobą.

Publicyści nie powinni pisać ani dzieł historycznych ani nawet recenzyj o nich. Dla publicysty materiał historyczny jest argumentem politycznym, potwierdzeniem lub zaprzeczeniem tej czy innej tezy. Nie darmo bolszewicy, ci najbardziej skrajni entuzjaści upolityczniania wszystkich spraw życia, nazywają historię "**polityką skierowaną w przeszłość**". Publicysta żyje, myśli i tworzy w teraźniejszości i na przeszłość patrzy z punktu widzenia dnia dzisiejszego. Historia, przeszłość — mogą mu w jego pracy pomagać lub przeszkadzać, gdy więc pisze na tematy historyczne, to często obchodzi się bez ceremonialnie z faktami, przestawiając je i przeinaczając jak mu wygodniej.

Z tego tytułu, jako dziennikarz i publicysta, nie roszczę sobie pretensji do omawiania pracy Pobóg-Malinowskiego, nie-publicysty lecz prawdziwego i rzetelnego historyka. Szczęściem mamy na emigracji kilku historyków wielkiej miary, jak **Kukiel, Halecki, Paszkiewicz, Sokolnicki** (który zresztą już wypowiedział swój sąd o książce Poboga w interesującym słowie wstępnym do pierwszego tomu), **Sulimirski** i kilku młodszych, którzy powołani są do oceny metody i obiektywnej treści "Najnowszej Historii". Zapewne jednak o książce tej będą pisać również i nie-fachowcy (jak ja) — publicyści i dziennikarze. Z góry przeto należy przewidzieć, że **książka ta wywoła narówni z uznaniem, gorące sprzeciwy czy nawet ataki.** Atakować ją będą przede wszystkim **ci wszyscy, którzy nie chcieli czy nie chcą widzieć, że odzyskanie niepodległości po pierwszej wojnie światowej było nie tylko wynikiem koniunktur politycznych, lecz w pierwszym rzędzie wynikiem woli, czynu i walki obozu niepodległościowego, który wbrew usiłowaniom ugodowców, wbrew przestrogom realistów, wbrew sprzeciwom kapitulantów, wreszcie — wbrew potężnym oporom obcych agentów i najmitów, nie zeszedł z drogi wskazanej przez powstańców i rewolucjonistów polskich.**

Ryszard WRAGA.

Dokończenie na str. 2-ej

PROTEST

Wolna Federacja Międzynarodowa Deportowanych i Więźniów Ruchu Oporu, w imieniu stu pięćdziesięciu tysięcy byłych deportowanych i więźniów Ruchu Oporu Europy Zachodniej, wierna swemu ideałowi walki z wszelkim ustrojem uznającym obozy koncentracyjne — protestuje przeciw dyskryminacjom wprowadzonym przez orzecznictwo sądowe niemieckie z okazji procesów o odszkodowanie, dyskryminacjom, które znalazły również miejsce w projekcie prawa związkowego niemieckiego a które bezpośrednio lub pośrednio zmierzają do rehabilitacji i uprawnienia obozów koncentracyjnych nazistowskich w stosunku do tej kategorii osób narodowości nie-niemieckiej specjalnie godnych szacunku, które zostały uwięzione z powodu działalności narodowej i walki prowadzonej w obronie wolności.

Wolna Federacja Międzynarodowa Deportowanych zwraca się do Federacji Niemieckiej b. Deportowanych, aby ta interweniowała energicznie u władz kompetentnych celem usunięcia tych postanowień sprzecznych z podstawami moralnymi, których broni Wolna Federacja Międzynarodowa i z zasadami Deklaracji Powszechnej Praw Człowieka.

Düsseldorf, dn. 31 maja 1953 r.

***

Uchwała powyższa została przyjęta jednomyślnie (łącznie z grupą niemiecką) i odczytana dnia 1-go czerwca w Bonn przedstawicielom Rządu Federalnego Niemiec Zachodnich.

Zarząd Polskiego Związku b. Deportowanych i Więźniów Politycznych we Francji, który wniósł sprawę dyskryminacji pod obrady Wolnej Federacji Międzynarodowej Deportowanych i Więźniów Ruchu Oporu najprzód w Bois-le-Duc (Holandia), potem na Kongresie w Rzymie, na Radzie w Paryżu i w Düsseldorfie — powiadamia o powyższym członków Związku, oraz wszystkich Rodaków, których interesować może to doniosłe zagadnienie moralności międzynarodowej.

W imieniu Zarządu Związku Polskiego:

Zygmunt L. Zaleski, Prezes.
Witold Grochowski, Sekretarz.

KONIEC KOSZMARU

Nie ma chyba, na całej kuli ziemskiej, miejscowości, która by tak wyraźnie świadczyła o tragicznych skutkach, do których prowadzi nienawiść, jak Oradour-sur-Glane. Bestialstwo hitlerowskich „nadludzi", chcących cały świat podporządkować swojej woli, dosięgło tam swego szczytu.

Po zakończeniu wojny, pozostali przy życiu mieszkańcy, ogrodzili murem ruiny dawnych swych domostw, tworząc w ten sposób otoczone czcią całego francuskiego narodu miejsce pielgrzymki — a sami zaczęli budować nowe Oradour-sur-Glane, w kilku setkach metrów od zgliszcz dawnego.

Stare — miało być miejscem cichych modłów, nowe — miało z ufnością i pogodą patrzeć w inną przyszłość, nacechowaną już nie zgubną nienawiścią, a jakże innymi w skutkach miłością bliźniego i dobrocią.

Niestety, porządni, prości ludzie z głębokiej prowincji nie wiedzieli, co to jest polityka...

Na Oradour-sur-Glane łapczywe swoje oko zwrócili komuniści, dobrze orientujący się, jakim świetnym narzędziem wywrotowej propagandy może się stać, w ich ręku, miasteczko-symbol.

Naiwni ludzie uwierzyli wymownym przedstawicielom „partii rozstrzelanych"; wybrali mera komunistę, wybrali komunistyczną radę gminną.

I dopiero się zaczęły hocki-klocki! — Miast religijnego skupienia wokół grobów niewinnych ofiar — wszczęło się propagowanie nowej nienawiści, wołanie o zemstę. Podczas procesu hitlerowskich katów — komuniści zażądali — niby w imieniu ludności — śmierci również i dla Francuzów z Alzacji, siłą przymuszonych do służby w armii niemieckiej.

Zresztą — szczegół charakterystyczny — nie o ukaraniu zbrodni już mówiono, a o konieczności tępienia wszelkich „faszystów".

Po wyroku — zdaniem komunistów zbyt łagodnym, bo — ludzkim, znów „w imieniu ludu" komunistyczne władze gminne postanowiły teatralnie zrzec się odznaczeń, przyznanych Oradour-sur-Glane przez rząd francuski. Agitacja zwróciła się więc w nową jeszcze stronę: po budzeniu nienawiści do Niemców, do Alzatczyków, do „faszystów" — komuniści zabrali się do podniecania nienawiści — do władz własnej ojczyzny!

Ludność Oradour — której nie pozwalano w ogóle dojść do głosu — oprzytomniała. W niedawnych wyborach municypalnych — komuniści ponieśli całkowitą klęskę. Merem został prezes Związku Rodzin ofiar, radnymi zostali jego koledzy. I wszystko zmieniło się całkowicie. Żadnych więcej wołań o zemstę, żadnego już domagania się krwi. 10 czerwca, w dziewiątą rocznicę okropnej zbrodni — złożono kwiaty na cmentarzu, a biskup z Limoges dokonał poświęcenia nowowybudowanego kościoła, skąd głoszone będą słowa miłości i braterstwa...

Dla mieszkańców Oradour-sur-Glane — koszmar się skończył. Kiedyż skończy się dla tych, którzy bądź z przymusu, bądź z braku zastanowienia, żyją jeszcze wśród dławiącej atmosfery nienawiści i żądzy krwi. — Atmosfery, bez której komunizm obejść się nie może!

W. JUNOSZA.

Nowy chwyt reżymu w łamaniu oporu młodzieży

Z nastrojami w wojsku nie jest dobrze i reżym Bieruta nie trzyma w ręku sytuacji tak, jakby sobie tego życzył.

Brawurowe ucieczki polskich lotników Jareckiego i Jaźwińskiego są jaskrawym dowodem, że polska młodzież pomimo 8-letniej presji okupanta, nie ugięła się i nie zatraciła ducha polskości.

Takie stwierdzenie dla nas na emigracji i dla wolnego świata w ogóle jest niewątpliwie źródłem do optymizmu i wiary, że te wartości, których bronimy, nie są czymś przelotnym i łatwym do zgniecenia. Jest to głęboko wpojony światopogląd, którego nie potrafiły podważyć wśród polskiego młodego pokolenia nienormalne warunki, w jakich się ono wychowywało od wybuchu wojny 1939 roku. Jest to pewien kapitał, którym świat i cywilizacja zachodnia dysponują za żelazną kurtyną, ale jak to z kapitałem bywa, nie można z niego tylko czerpać, ale trzeba go zachowywać i powiększać. Tyle, jeśli chodzi o stosunek Zachodu do problemu odporności przeciw jadowi komunizmu ze strony ujarzmionego społeczeństwa, a młodzieży w szczególności. Trudno o tym spokojnie pisać "na emigranckim bruku", bo jest to zbyt piekący problem, zbyt żywy — każdy dzień jest znaczony w Kraju cierpieniem i ofiarami. Z naszej zaś strony, wobec czynników decydujących na Zachodzie, pozostaje ciągle świadomość niewielkich własnych możliwości w przyczynianiu się do szybkiej zmiany tego stanu rzeczy.

Inaczej sprawa wygląda od strony czerwonych władców, rządzących dzisiaj w Polsce. Dla nich ucieczka pilotów to ostrzegawczy sygnał, że śruba jeszcze za mało dokręcona, że uchwyt trzeba wzmocnić. Widocznie narybek młodzieżowy, wchodzący do wojska, nie jest dostatecznie urobiony. Szkoła i "cywilna", komsomolska organizacja młodzieżowa — ZMP — widocznie nie wystarczają. Potrzeba zatym znaleźć jakieś uzupełnienie, ażeby rekrut wkładający mundur był obrobiony i nie brykał na boki. Wprawdzie namiastka przysposobienia wojskowego, tak zwana "S.P." (Służba Polsce) także istnieje, nie jest ona jednak dostatecznie na poziomie i strona ideologiczna szwankuje. Zwrócono więc uwagę na inną organizację, jeszcze nie wykorzystaną i niedostatecznie zmilitaryzowaną — Ligę Przyjaciół Żołnierza. Dotychczas działały, a właściwie wegetowały aż trzy Ligi — obok właściwej "Ligi Przyjaciół Żołnierza", istniały ponadto Ligi — Morska i Lotnicza.

Tep.

Dokończenie na str. 2-giej

St. KOTWICZ

FRASZKI

O „Millenium"

Pewnie już o tym wszyscy państwo wiecie:
„Święty Wojciech Zaleski" odkrył „Tysiąclecie".
Szkoda, że w orędziu swym nie napomyka
Czy gotów los podzielić swego poprzednika.

O Fortunie

Rzekł bogacz, skromnie opuszczając oczy:
„Nędza, panie! Fortuna dziś kołem się toczy!"
Możliwe. Ale, jeśli mam być szczery,
To pan wciąż ma w aucie tych kółeczek cztery.

O oświadczeniu red. Paczyńskiego

Niewątpliwie to wielką jest pana zasługą,
Że nie chciał pan się Morską zajmować Żeglugą.
Lecz, jeśli ma pan na to niezbite dowody,
Dlaczego w tej „Syrenie" taka masa wody?

O pisarzu nietaktownym

Mówią, że zachowuje się, jak słoń
Co się w liceum znalazł niespodzianie.
Lecz co do roboty ma, Panie Boże broń,
W liceum słoń? Właśnie w tym pytanie.

ST. KOTWICZ.

NIEMCOM BRAK SIŁ DLA UTRZYMANIA ZIEM NA WSCHODZIE

Londyn (NBI). — Masowy napływ do zachodniego Berlina ludności z sowieckiej strefy okupacyjnej Niemiec, dochodzący ostatnio do cyfry 50 tys. miesięcznie, powoduje głębsze zastanawianie się nad istotnymi przyczynami ucieczek przyjmujących charakter jak gdyby emigracji. Ostatnio pojawił się na łamach "Frankfurter Allgemeine Zeitung" list do redakcji w tej sprawie, nadesłany przez czytelnika z wschodnich Niemiec.

Czytelnik ten widzi w masowej ucieczce proces dobrowolnego opuszczania wschodnich obszarów, zdobytych ongiś przez niemczyznę w ciężkich walkach. Tylko rzekomo 3 procent uciekinierów stanowią ludzie istotnie zagrożeni, reszta emigruje w wyniku psychozy wytworzonej, zdaniem autora listu, przez zachodnią propagandę radiową. Sowieckie czynniki wschodnio-niemieckie psychozy tej specjalnie nie zwalczają, gdyż ucieczka niezadowolonej ludności, zwłaszcza starszej i wiejskiej jest im na rękę. Ogołacanie wsi wschodnio-niemieckiej ułatwia tworzenie kołchozów.

List wyraża dalej obawę, że przez utworzenie zachodnio-niemieckiego państwa i ustanowienie jego stolicy na lewym brzegu Renu, zapoczątkowany został proces wycofywania się Niemców z obszarów na wschód od Łaby i rezygnacji z niemieckiej roli na wschodzie. W związku z tym niknie wszelka nadzieja na odzyskanie ziem na wschód od Odry i Nysy. "Nie potrzeba już stosowania siły — konkluduje autor listu — by Niemców wypędzić. Niemieccy ludzie pomiędzy Łabą i Odrą zaczęli dobrowolną ewakuację swych siedzib... Niemiecka siła żywotna (Lebenskraft) nie jest już dość mocna, by utrzymać ziemie na wschodzie".

B.D.I.C

NOWY CHWYT REŻYMU

Dokończenie ze str. 1-ej

Rokossowskij postanowił ten niemrawy aparat ożywić, dać mu nowe kierownictwo i nowe zadania. 10 maja br. odbyła się konferencja zjednoczeniowa trzech Lig, która przeprowadziła fuzję dotychczasowych organizmów w jedną już tylko "Ligę Przyjaciół Żołnierza".

Urzędujący prezes, St. Matuszewski, znany zresztą aktywista partii — tyle że cywil — został zastąpiony przez ekipę wojskową. Prezesem został gen. bryg. J. Turski, a jego pierwszym zastępcą inny gen. bryg. M. Wągrowski. Wśród sekretarzy widzimy płk. M. Jakubika i niejakiego E. Jewpłowa, którego nazwisko nie wymaga komentarzy.

Nowa organizacja będzie jak najściślej współpracować z polskim "komsomołem" czyli Związkiem Młodzieży Polskiej, którego sekretarz T. Rudolf został jednym z wiceprezesów Ligi.

Trudno jeszcze dzisiaj powiedzieć, jaką konkretnie rolę będzie ten nowy twór spełniać. Sądząc z wypowiedzi programowych, będzie to jakaś nadbudówka dla czuwania nad stroną wychowania ideologicznego i politycznego młodzieży, zaprawiającej się do służby wojskowej.

Patron wojska — Rokossowskij — przekazał listownie nowemu kierownictwu Ligi swoje błogosławieństwo i kilka generalnych wskazań. Dowiadujemy się z tego "posłania", że Liga winna korzystać i wzorować się na bratniej organizacji radzieckiej o skomplikowanym skrócie nazwy — DOSAAF. Celem zaś głównym i "najświętszym" ma być: "nieustanne wzmacnianie siły i potęgi materialnej, obronnej i kulturalnej państwa ludowego".

Zebrani na konferencji zjednoczeniowej działacze Ligi uchwalili, zgodnie z tradycjami, rezolucję programową. — Czytamy w niej o zadaniach wychowawczych Ligi wobec swych członków, o pracy uświadamiającej, o zagadnieniach obrony kraju, o pogłębianiu miłości do wojska polskiego i "niezwyciężonej armii radzieckiej — wyzwolicielki narodu polskiego", itd., itd.

Nowy prezes, gen. Józef Turski, w swym programowym exposé na łamach "Trybuny Ludu" dorzucił nieco więcej szczegółów o zadaniach i roli Ligi.

Stwierdza on już bez żadnych ogródek, że dokonane zjednoczenie "usprawni realizację zamierzeń poprzez jednolity system kontroli". Widocznie kontrola ta dotychczas szwankowała przy rozbiciu aparatu na trzy odrębne organizmy.

Obiektem tej kontroli, a równocześnie i "serdecznej i troskliwej opieki", będzie "młodzież przedpoborowa, przygotowująca się do zaszczytnej służby w ludowym wojsku polskim".

Zadaniem nowej organizacji będzie także uświadamianie społeczeństwa o "roli i wielkim znaczeniu zaplecza dla armii", bo przecież sam "marszałek Konstanty Rokossowskij niejednokrotnie podkreślał, że trzeba nam silnego i zwartego ideowo zaplecza".

Wreszcie, żeby już nie było najmniejszej wątpliwości co do szczerości intencji i lojalności nowego prezesa, powtarza on z naciskiem, że "oporą i niezawodną gwarancją naszej suwerenności i niepodległości jest wieczyste braterstwo broni z niezwyciężoną Armią Radziecką".

To chyba wystarczy, aby zorientować się co to za nowy diabeł ta "Liga Przyjaciół Żołnierza". Gdy się obserwuje wszystkie wysiłki reżymu, aby jak najbardziej uszczelnić izolację młodzieży od zatrutego Zachodu i gdy się z drugiej strony słucha prostych i szczerych słów Jareckiego, po którym śladu nie znać, że ten człowiek jeszcze wczoraj tam tkwił, dochodzi się do wniosku, że jednak wróg nasz ciągle jest bezsilny tam, gdzie chodzi o złamanie ducha. Ale przedłużać tej walki w nieskończoność napewno nie można.

Tep.

TYDZIEŃ POLITYCZNY

Podpisanie w Panmunjom umowy w sprawie wymiany jeńców wojennych jest zapowiedzią zbliżającego się rozejmu i zakończenia wojny koreańskiej, która trwała trzy lata i kosztowała dwa miliony ofiar ludzkich. Oficjalnie, nie będzie ani zwycięzców ani zwyciężonych. Korea nadal pozostaje podzielona na dwie części, których linia demarkacyjna będzie przebiegała wzdłuż 38 równoleżnika. Jednym słowem — status quo ante.

W istocie, zakończenie w ten sposób wojny na Korei stanowi olbrzymie zwycięstwo Moskwy. Wynik tej wojny — status quo ante — jest dla Kremla najlepszym dowodem, że agresja się opłaca. Sowiety teraz wiedzą, że prowokując wojnę przez "państwa podstawione" nie ryzykują niczym. Że nie grozi im utrata najmniejszej nawet cząstki zagrabionych ziem. Przekonały się, że demokracje zachodnie, zepchnięte do obrony, chcą na swych pozycjach z góry skazanych na przegraną pozostać. Co więcej, Kreml zdobył dodatkowe doświadczenie, że tego rodzaju "częściowe wojny" są najlepszym środkiem do rozbicia kruchej jedności świata zachodniego.

Zrozumiał to doskonale prezydent Południowej Korei, Syngman Rhee. Zrozumiał to nie tylko rząd południowo koreański, lecz także cały koreański naród. "Jeśli Narody Zjednoczone zaniechają dalszego prowadzenia wojny — oświadcza prez. Rhee — Koreańczycy będą sami kontynuować walkę póki nie osiągną swych celów. Korea nie zgodzi się na żaden pokój ani rozejm, dopóki najeźdźca pozostanie na półwyspie."

W Stanach Zjednoczonych — jak donosi prasa — oczekuje się chwili podpisania rozejmu z ulgą, ale bez radości. W W. Brytanii natomiast wszyscy się cieszą. Jeszcze jeden dowód rozbieżności poglądów anglo-amerykańskich.

Na tę rozbieżność zwracaliśmy już niejednokrotnie uwagę. Zadaniem spotkania na Bermudach ma być usunięcie tych "nieporozumień" brytyjsko-amerykańskich. Ale termin tego spotkania wciąż jest przesuwany. Tym czasem dyplomacja sowiecka jest niesłychanie czynna: dąży ona do tego, aby za wszelką cenę nie dopuścić do spotkania trójki zachodniej. Sowiecki ambasador w Londynie, Malik, miał przestrzec Churchilla przed tego rodzaju spotkaniem. W tym samym kierunku poszły wysiłki premiera indyjskiego Nehru. I Churchill, chcąc "kuć żelazo póki gorące" — zastanowia się podobno nad ewentualnością swego wyjazdu do... Moskwy.

Zresztą konferencji na Bermudach nie można jeszcze zwołać, bo we Francji nie ma rządu. Po niedawnych próbach Reynaud i Mendès-France, czy Bidault będzie miał więcej szans na uzyskanie inwestytury i — co nie jest równoznaczne — uformowanie gabinetu? W swym exposé przed Assemblée Nationale zażądał on, praktycznie biorąc, pełnej władzy na okres jednego roku, celem przeprowadzenia reorganizacji w administracji oraz w dziedzinach ekonomicznej i gospodarczej. W polityce zagranicznej natomiast Bidault nie zaproponował niczego nowego. W chwili, gdy piszemy te słowa, odbywa się właśnie dyskusja nad exposé, które spotkało się z silną opozycją, zwłaszcza wśród radykałów i niezależnych. Sytuacja Bidault jest więc niesłychanie trudna. Ale uchodzi on za jednego z najlepszych taktyków parlamentarnych. Nie jest tedy rzeczą wykluczoną, że w ostatniej chwili potrafi jakoś potrzebną liczbę głosów wytargować. Tak czy inaczej, komuniści i socjaliści będą głosować przeciw niemu.

We Włoszech wybory przyniosły zwycięstwo partiom koalicji rządowej de Gasperi'ego. Jednakże większość bezwzględną koalicja uzyskała tylko w Senacie. Niewątpliwie więc de Gasperi, który jest obecnie szefem najliczniejszej partii włoskiej, nie będzie mógł utworzyć rządu bez szukania dalszych sprzymierzeńców. Z komunistami żadnych układów robić nie może, choć Togliati zaofiarował już swoje usługi. A zatem pozostaje mu szukanie oparcia w skrajnej prawicy. To znowu nie bardzo uśmiecha się leaderowi chadeków włoskich. Sytuacja więc i tutaj staje się dość skomplikowana.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że na polskim odcinku w Londynie coś się ruszyło. Mówi się o możliwości doprowadzenia do zgody... na jesieni. Dotychczas powtarzaliśmy znane polskie powiedzenie: byle do wiosny. Obecnie trzeba to zmienić. Odtąd będziemy mówili: byle do jesieni.

St. P.

Za kurtyną — coraz gorzej

Czytelnicy "Syreny" dobrze są poinformowani, jak się przedstawia życie robotnika w Kraju. Dowiedzą się oni więc nie bez pewnego zdziwienia, że może być sytuacja jeszcze gorsza. Tak jest jednak w istocie. Na przykład w Czechosłowacji. "Reforma walutowa", którą tam ostatnio przeprowadzono, a która polegała w istocie rzeczy na... wyciągnięciu ludziom z kieszeni wszystkich ich oszczędności, w Polsce, to prawda, miała miejsce już dość dawno. Ale w Czechosłowacji wymyślono coś całkiem nowego. — Komunistyczny rząd tego kraju wydał ostatnio dekret, mocą którego wszyscy mężczyźni poniżej 60 lat i wszystkie kobiety poniżej 50 lat mogą być **zmuszeni** do pracy przez **nieograniczoną** ilość godzin poza normalnym dniem pracy, o ile wymagają tego wyjątkowe trudności.

Robotnicy mogą być zmuszeni do pracy, po ukończeniu przepisanych 8 godzin zarówno we własnym zakładzie, jak w innej fabryce, w kopalni czy na roli, **tam, gdzie im rozkażą.**

Bezpośrednim powodem tego drakońskiego dekretu jest katastrofalna sytuacja gospodarcza w Czechosłowacji. A powodem tej sytuacji — ustrój komunistyczny.

Polscy politrucy jeszcze nie posunęli się tak daleko, jak czescy. Ale i to przyjdzie...

WCIĄŻ UCIECZKI

W dniu 29 maja polski podoficer przedostał się w ubraniu cywilnym do zachodniego Berlina. Zbieg, liczący 23 lata — przekazany został władzom amerykańskim.

W dniu 4 czerwca w porcie szwedzkim Vaesteraas zszedł pokryjomu na ląd palacz z reżymowego statku "Jedność robotnicza" i przeczekawszy, aż statek wyjdzie z portu, zgłosił się do policji z prośbą o udzielenie azylu.

CO SŁYCHAĆ W POLSCE

PONURA FARSA

Że związki zawodowe mają w Polsce za zadanie gnębić robotnika, a nie bronić jego interesów — wiemy od dawna. Toteż nic nie było w tym dziwnego, że właśnie prezes centrali związków zawodowych, Kłosiewicz, rozpoczął kampanię na rzecz podniesienia norm pracy, w celu odebrania robotnikom premii za przekroczenie planu. W dodatku, każdemu wiadomo, że Kłosiewicz bynajmniej nie jest prezesem z wolnego wyboru robotników, a że wyznaczyły go na to stanowisko najwyższe władze partyjne. Bo za kurtyną partia "lepiej wie", niż lud, czego lud pragnie, wobec czego ludu nie ma potrzeby pytać o zdanie. W tych warunkach zakrawa na cyniczną kpinę stosowany obecnie chwyt, mający "podeprzeć" żądanie Kłosiewicza przez "spontaniczne" głosy zainteresowanych. Otóż przed mikrofonem warszawskiego radia stają wciąż nowi "prości robotnicy", by "samorzutnie" obwieścić wszem i wobec, że normy są za niskie, że wypełniają je z największą łatwością i że sami domagają się, by od nich wymagano większej pracy przy tym samym wynagrodzeniu.

TRZEBA KOMBINOWAĆ!

W tych warunkach niewoli — każdy musi, czy chce, czy nie chce, ratować się hipokryzją i szachrajstwem. Jak się w tym względzie przedstawiają stosunki w dzisiejszej Polsce, świadczy obrazek satyryczny, umieszczony w krakowskim tygodniku "Przekrój". — Oto kilka cytatów:

"Być, albo nie być, oto jest pytanie... — zastanawiał się wraz z Hamletem Jan Zawadzki, przeczytawszy w swoim zakładzie zawiadomienie o zebraniu. Być — to stracić kilka cennych godzin, które można by spędzić tak miło... Nie być — to narazić się...

Jednak był.

— Co lepiej: podjąć zobowiązanie pierwszomajowe, czy też podjąć kolacją kierownika personalnego? — medytował Zawadzki w miesiąc później...

Podjął kolację.

... Całe życie upływa pod znakiem tych ideologicznych obliczeń!"

Doprawdy, "Przekrój" pewnie nawet się nie spodziewa, jaki ta karykatura przedstawia wierny portret krajowej rzeczywistości!

GOŁE ŚCIANY

Cóż dziwnego, że praca szwankuje. Teraz, na przykład, w pełni sezonu budowlanego, sławetna "odbudowa" Warszawy prowadzona jest w takim tempie, że — ani jedno przedsiębiorstwo nie wykonało planu. Plan na miesiąc maj wypełniony został w zaledwie 32 proc. Wybudowane już domy niszczeją, gdyż ściany nie zostały otynkowane. Czeka na otynkowanie 700 tysięcy metrów kwadratowych, w setkach bloków mieszkalnych. Dlaczego? Bo potrzeba by około 1000 fachowych tynkarzy, a partia, która wszystko "wie lepiej" — zapomniała o tym kompletnie — i tylu tynkarzy w Warszawie w ogóle nie ma. Brak zresztą również i mularzy, a wreszcie — brak planów, bo po wykonaniu przez architekta, muszą one być zatwierdzone przez całą kupę urzędów i komisji, a przy znanej sprawności komunistycznej biurokracji, trwa to nie miesiące, a całe lata...

SZKOLENIE PARTYJNE

Władze mają zresztą większe kłopoty. Wciąż jest za mała liczba członków partii, posiadających choćby podstawowe wiadomości z nauki marksizmu-leninizmu — i wciąż trudno o wykwalifikowanych wykładowców na kursach szkolenia partyjnego. Utyskuje na ten stan rzeczy kierownik wydziału propagandy i agitacji w PZPR A. Starewicz, w długim artykule, wydrukowanym w "Trybunie Ludu". Dowiadujemy się z niego, że prowadzone były kursy podstawowe, szkoły polityczne, wieczorowe szkoły partyjne, koła studiowania życiorysu Stalina oraz historii rosyjskiej partii komunistycznej, oraz że "oś tematyczną całej pracy stanowiły zagadnienia 19-go zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego".

Nie mogło to, rzecz jasna, zbytnio pasjonować Polaków. A jeśli dodać, że uczestnicy wszystkich tych kursów mieli następnie "zwalczać wśród mas nacjonalizm i klerykalizm, demaskować imperialistyczne jadowite kłamstwa i oszustwa, kułacką gadaninę i reakcyjną plotkę" — łatwo zrozumieć, że całe to "szkolenie" musiało iść więcej, niż kulawo.

WYNIKI SZKOLENIA.

Wyniki żmudnych wysiłków obywatela Starewicza et consortes nalepiej uwypukla wiadomość, która nadeszła z Warszawy drogą... nie przez prasę reżymową.

W dniu koronacji królowej Elżbiety II, tysiączne tłumy warszawian skupiły się przed ambasadą brytyjską, by dać wyraz swej sympatii i przyglądać się wystawionemu na widok publiczny i oświetlonemu reflektorami portretowi młodej monarchini kraju, w którym Polacy w Kraju widzą nadal sojusznika.

HISTORIA

Dokończenie ze str. 1-ej

Pierwszy tom pracy Pobóg-Malinowskiego omawia okres historii polskiej najmniej znany społeczeństwu polskiemu, to znaczy najmniej znany jeżeli chodzi o wiedzę gruntowną. W szkołach zazwyczaj albo do tego okresu "nie dochodzono", albo omawiano go po łebkach. A już dzieje wskrzeszenia i odbudowy państwa polskiego — te w ogóle traktowano jako wciąż jeszcze aktualną politykę, o której starsze pokolenie wiedziało sporo z własnych przeżyć i doświadczeń, jeszcze więcej z gazet a najwięcej bodaj z plotek i kawiarnianych sporów i opowieści. Spory te nie grzeszyły zbyt wysokim poziomem i z reguły nie wykraczały poza zgłębianie zagadnień: kto? — Piłsudski czy Dmowski? Kto? — Piłsudski czy Weygand? Do młodzieży rozstrzygnięcia tych sporów dochodziły przeważnie w bardzo mętnej i zgoła nieinteresującej wersji. **Zainteresowanie historią malało, co, przy jednoczesnej manii "odbrązowywania" wszystkiego, czym żyły i w co wierzyły pokolenia XIX stulecia, groziło zupełnym zobojętnieniem społeczeństwa polskiego w stosunku do przeszłości własnego narodu.** Wydaje się, że społeczeństwa to było w okresie dwudziestolecia niepodległości **jednym z najmniej bodaj w Europie uświadomionych historycznie.** Możemy to zresztą bardzo łatwo sprawdzić dziś na emigracji: t. zw. inteligencja polska nie potrafi, z reguły, w rozmowie z cudzoziemcami obronić najbardziej podstawowych tez historycznych, związanych z prawami narodu polskiego. Usprawiedliwiamy się zazwyczaj tym, że cudzoziemcy nie znają również historii międzynarodowej, nie znają dziejów Europy Środkowej czy Wschodniej. Tak! — zgoda! — ale **my nie znamy dziejów własnych!**

Ta tragiczna osobliwość polska, jakże **była i jest na rękę wszystkim fałszerzom historii, których było i jest niemało nie tylko wśród obcych ale i wśród samych Polaków.** Widzieliśmy, co się działo w latach 1940—1945, gdy wyłażono ze skóry, by pomniejszyć dorobek Polski w latach 1918—1939, by ośmieszyć armię, by oszkalować polską politykę. Widzieliśmy — i, niestety, widzimy nadal — do czego może doprowadzić ludzi małych prywata, zarozumialstwo, drobne ambicyjki, a przede wszystkim **chęć wysłużenia się obcym.** To właśnie **dorobek rodzimych fałszerzy historii dopomógł m. in. Francji i Wielkiej Brytanii do lekkiego potraktowania ich zobowiązań wobec Polski, on to do pewnego stopnia utorował drogę naszym sojusznikom do Teheranu, Jałty i Poczdamu.**

Do historii mamy stosunek dwojaki: albo usiłujemy ją z pasją, wbrew logice i faktom, nagiąć do naszych dzisiejszych, aktualnych koncepcji, albo też skłonni jesteśmy machnąć na nią w ogóle ręką i zacząć "życie od nowa", mniemając naiwnie, że taki pogardliwy stosunek do przeszłości wprowadza nas odrazu w poczet największych rewolucjonistów. **Czym jest historia dla narodu, wiedzą natomiast doskonale ci, którym zależy na zniszczeniu narodu.** Wiedzieli hitlerowcy, wiedzą bolszewicy. **Podręczniki szkolne historii Polski są obecnie nie tylko planowane lecz w najdrobniejszych szczegółach opracowywane w Moskwie.** Skłonni jesteśmy rozpatrywać wszystko, co się dzieje w Polsce, **w oderwaniu od całokształtu polityki, gospodarki i przemian kulturalnych w całym bloku sowieckim, w oderwaniu od linii generalnej, dyktowanej przez Moskwę.** Publicyści nasi z pasją rzucają się na każdą książczynę pseudo-historyczną, która ukazuje się w Polsce, nie szczędząc brzydkich wyrazów i ironii pod adresem nieszczęsnych autorów. Nie czytałem jednakże dotąd ani jednej analizy tych tez odnośnie historii Polski, które dwa lata temu ogłosiła Sowiecka Akademia Nauk, a które obowiązują dzisiaj wszystkich historyków w Kraju.

Historycy polscy XIX wieku, grzesząc niejednokrotnie przeciwko prawdzie historycznej, uratowali jednakże duch niepodległościowy narodu. Zniekształcenie historii Polski przez bolszewików, **przy świadomej czy nieświadomej współpracy rodzimych fałszerzy,** przy **jednoczesnej zgubnej tendencji pewnego odłamu polskich intelektualistów** — "ludzi bez ojczyzny" — do kosmopolityzowania spraw polskich, może pociągnąć za sobą tragiczne następstwa. **W Kraju nie ma dziś warunków do walki z fałszem na "froncie historycznym". Jest to zadanie i obowiązek emigracji.**

Książka Pobóg-Malinowskiego, książka **niezmiernie pracowita i uczciwa, wolna od wszelkich intencji politycznych, jest dużą pozycją w tej walce.** Zachęcam gorąco wszystkich czytelników "Syreny" do gruntownego jej przestudiowania. Zawiera ona moc materiałów, które nawet ludziom "wtajemniczonym" nie były dotychczas znane. Zachęcam do podjęcia publicznej dyskusji na temat tej książki — dyskusji, oczywiście, jak najpoważniejszej, wolnej od demagogii i małpiej złośliwości. Zachęcam do tego przede wszystkim młodzież, która winna rozumieć, że **bez znajomości dziejów ojców nie można planować i budować przyszłości dla wnuków.**

Ryszard WRAGA.

Wiadomości wojskowe

BOMBY ATOMOWE. — Amerykanie przeprowadzili jedenastą z kolei w tym roku próbę doświadczalną z bombą atomową. Zrzucił ją lotnik z bardzo dużej wysokości. Była to najpotężniejsza bomba z wypróbowanych dotychczas. Wywołana przez wybuch oślepiająca kula ognista ("słońce atomowe") oświetlała niebo przez 20 sekund, w Hiroszimie 10 sekund. Błysk tego słońca był zauważony aż w San Francisco, odległym o 1000 kilometrów, a w Las Vegas, odległym o 120, jeden z obserwatorów oślepł na jakiś czas od tego słońca.

M. Dean, przewodniczący amerykańskiej komisji energii atomowej oświadczył, że uczeni amerykańscy wynaleźli sposób wydobywania energii atomowej z uranium 238; dotąd było to możliwe tylko z uranium 235. Kula ziemska posiada w swym wnętrzu 140 razy więcej blendy uranowej 238 niż blendy 235, to też nowy wynalazek stwarza olbrzymie możliwości dla rozwoju energii atomowej zarówno dla celów wojskowych jak i gospodarczych.

Poza tym, M. Dean oświadczył, że w przyszłym roku rozpocznie swe próby "Nautilus", pierwsza atomowa łódź podwodna.

Amerykański ppłk. lotnictwa W. E. Crowe podał do wiadomości, że myśliwce amerykańskie będą zaopatrzone w małe bomby atomowe. Będą one użyte na polu walki. By jednak nie razić własnych wojsk, należy je zrzucać co najmniej w odległości 3 i pół kilometra od nich.

LOTNICTWO. — Anglicy wyprodukowali nowy typ myśliwca odrzutowego. Ze względu na tajemnicę, nie podano bliższych danych. Ma to być samolot nadzwyczaj szybki, zwrotny i wytrzymały. Myśliwiec ten, zdaniem Anglików, góruje nad wszystkimi innymi aparatami tego typu, jakie gdziekolwiek istnieją.

15 amerykańskich bombowców odrzutowych, "B-47 Stratojet" wylądowało w Anglii na lotnisku, oddanym do dyspozycji Amerykanów. Trasę, długości 5000 kilometrów, przebyli w niecałe 6 godzin, czyli z szybkością 800 kilometrów na godzinę. Są to samoloty przeznaczone w pierwszym rzędzie do transportu bomb atomowych. 45 tych aparatów ma stale przebywać w Anglii.

Amerykańskie lotnictwo morskie ma w ciągu dwóch lat podwoić ilość swych samolotów odrzutowych. Nie zwiększy to ogólnej ilości aparatów, która obecnie wynosi 9.941 sztuk, ale da możność wycofania aparatów już przestarzałych, dzięki czemu będzie to najnowocześniejsze lotnictwo morskie świata. Koszta tej budowy w budżecie tegorocznym wyniosą około 10 miliardów dolarów.

PRZESADA W UDOSKONALANIU. — Amerykański myśliwiec odrzutowy F-86 "Sabre" jest nadzwyczaj bogato zaopatrzony w najrozmaitsze urządzenia techniczne dla ułatwienia lotnikowi kierowania aparatem i stworzenia mu komfortowych warunków lotu. To też koszta produkcji ciągle rosną, sama tylko np. instalacja elektryczna kosztuje aż 30 milionów fr. Wszystkie te urządzenia obciążają aparat ponad potrzebę i przez to zmniejszają jego szybkość, zwrotność i czas lotu. Lotnicy, walczący na Korei, niejednokrotnie oświadczali, że wszystkie te urządzenia wymagają ciągłej czujności i kontroli, co utrudnia im wykonywanie właściwego zadania, jakim jest walka z lotnictwem nieprzyjacielskim. Zdaniem tych lotników, woleli by oni ubogo wyekwipowany sowiecki "Mig", niż przeładowany różnymi akcesoriami "Sabre". Myśliwiec — to przede wszystkim szybkość, zwinność, możliwie najwyższy pułap lotu i dobre uzbrojenie, a wszystko inne należy odrzucić.

NOWY MODEL działa przeciwpancernego ukazał się w Anglii. Kaliber pocisku 120 mm, a mimo to działo jest stosunkowo bardzo lekkie, bo waży zaledwie 1000 kilogramów. Jest ono szybkostrzelne, bardzo celne, łatwe w obsługiwaniu i poruszaniu. Ma ona skutecznie zwalczać najcięższe czołgi, jakie obecnie istnieją, jak np. sowiecki 55-tonowy "Stalin III".

Gdy w czasie ostatniej wojny weszły po raz pierwszy do akcji bojowej czołgi typu "Stalin", były one kompletnym zaskoczeniem dla Niemców i spowodowały wśród nich duże zamieszanie. Ani niemieckie czołgi, ani ich działa przeciwpancerne, ani miny nie były w stanie zahamować posuwania się tych smoków sowieckich. Dopiero artyleria przeciwlotnicza (nadaje ona pociskowi bardzo dużą szybkość początkową i przez to zwiększa jego siłę przebijania) mogła przeciwstawiać się tym czołgom.

K. R.

Czy opłaciłeś już prenumeratę za „Syrenę"? Nie zwlekaj! — Uczyń to dzisiaj!

B.D.I.C

Czyżby zmierzch ciężkich bombowców?

Toczy się oddawna w amerykańskich sferach wojskowych spór na temat użyteczności wielkich bombowców — inaczej t. zw. "fortec latających". Spór toczy się głównie między lotnictwem wojskowym i lotnictwem morskim. Lotnictwo lądowe forsuje budowę ciężkich bombowców, które, startując z lotnisk amerykańskich, są w stanie zrzucić bomby na terenie n.p. Rosji i wrócić na swe lotnisko bez konieczności zaopatrywania się w czasie lotu w paliwo.

Lotnictwo morskie jest temu przeciwne i wysuwa następujące argumenty: Produkcja ciężkich bombowców wymaga olbrzymich sum, równocześnie trzeba dla nich budować wielkie lotniska, których urządzenie jest również nadzwyczaj kosztowne. Samoloty te, ze względu na ich wielkie wymiary i na ich ciężar, są mało zwrotne i przez to bardzo wrażliwe na ataki szybkich i zwinnych myśliwców, jak również pocisków kierowanych. Ciągłe wynalazki i ulepszenia w konstrukcji samolotów sprawiają, że nawet zbudowane niedawno aparaty stają się w krótkim stosunkowo czasie przestarzałe i tracą na swej wartości bojowej.

Nie ma potrzeby budowania ciężkich bombowców o tak dalekim zasięgu, — mogą je w zupełności zastąpić szybkie i o wiele mniej kosztowne bombowce lekkie, które będą startowały z lotniskowców marynarki wojennej. — Bombowce lekkie mają oczywiście mniejszy zasięg, ale nie potrzebują one lotnisk amerykańskich, będą one startowały z lotniskowców, znajdujących się u brzegów Norwegii, Danii, zachodniej Europy, czy też na morzu śródziemnym. W ten sposób szlaki ich lotów powietrznych będą o wiele krótsze, niż wielkich bombowców, startujących z Ameryki.

Spór był specjalnie głośny w 1949 r., gdy chodziło o uchwalenie dużych sum na budowę latających fortec B-36. Spór rozstrzygnął ówczesny prezydent Truman, oświadczając się za budową ciężkich bombowców. Nie są znane motywy, które skłoniły prezydenta do powzięcia tej decyzji. Przypuszczam jednak, że między innymi były następujące: Zadaniem ciężkich bombowców jest w pierwszym rzędzie wykonanie strategicznych bombardowań za pomocą bomb atomowych. Bomby te były wówczas wielkie co do rozmiarów i bardzo ciężkie, możliwie więc, że lekki bombowiec był za słaby dla wykonania tego zadania. Należałoby dla tego celu budować wielkie lotniskowce (65.000 ton), koszta ich jednak są również bardzo wysokie. Lotniskowce, choć w mniejszym stopniu ze względu na ich własne środki obrony, są jednak także wrażliwe na ataki nieprzyjacielskiego lotnictwa i jego łodzi podwodnych.

Po pewnym czasie okazało się, że marynarze mieli do pewnego stopnia rację. Nastąpił szybki rozwój silników odrzutowych i szybkość samolotów bardzo wzrosła. Forteca B-36 była zaopatrzona w silniki tłokowo-spalinowe i nie była już w możności bronić się przed atakami szybkich myśliwców odrzutowych. Bombowiec B-36 stał się przestarzały i niezdolny do wykonania zadań bojowych. Lotnictwo lądowe w dalszym ciągu jednak forsuje budowę latających fortec, tylko już z silnikami odrzutowymi. Ulepszając ciągle — wyprodukowano już kilka typów tych fortec. Ale koszta produkcji stają się już wprost astronomiczne. Wyprodukowany ostatnio prototyp bombowca B-52 o dziesięciu silnikach odrzutowych kosztuje aż **400 miliardów** fr., podczas gdy B-17, produkowany w 1943 r., kosztował zaledwie **300 milionów** franków.

Jeśli chodzi o bombę atomową, to konstruktorzy, wzmacniając stopniowo jej siłę niszczenia, potrafili równocześnie wydatnie zmniejszyć jej rozmiar i ciężar. Bomba, zrzucona w 1945 r. na Hiroszimę, miała około 8 metrów długości, ważyła 5 ton i trzeba było przerabiać jeden z bombowców, aby był w stanie ją zabrać. W końcu maja b. r. przeprowadzono próbę z atomowym pociskiem artyleryjskim, który wprawdzie jest trochę słabszy od bomby, rzuconej na Japonię, ale długość jego wynosi już tylko jeden metr, a ciężar zaledwie pół tony. Bomby tej wagi i wielkości może transportować nie tylko bombowiec lekki, ale nawet lżejszy od niego myśliwiec bombardujący może zabrać aż dwie naraz.

Stany Zjednoczone, w porównaniu do innych narodów, są fantastycznie bogate i szczodrą ręką przydzielają olbrzymie sumy na potrzeby swej armii. Jednak koszta budowy latających fortec są już tak olbrzymie, że, by im podołać, trzeba poważnie obciąć wydatki na inne bronie. To też coraz więcej przeciwników mają bombowce ciężkie nie tylko w marynarce wojennej, lecz również wielu ekspertów wojskowych zadaje sobie pytanie: Czy to się opłaca?

Jakby w odpowiedzi na to pytanie, obecny amerykański sekretarz obrony narodowej, Wilson, w swym programie rozbudowy lotnictwa kładzie w pierwszym rzędzie nacisk na budowę samolotów lekkich.

Czyżby zmierzch latających fortec?

K. R.

RUCH TYSIĄCLECIA

Znany pisarz katolicki, dr Wojciech Zaleski, rozesłał do redakcyj pism niepodległościowych tekst szkicu informacyjnego, dotyczącego projektowanych zasad organizacji i celów "Ruchu Tysiąclecia". Z braku miejsca, zmuszeni jesteśmy ograniczyć się do zacytowania tylko niektórych ustępów tego interesującego szkicu. — Red.

"Zbliżająca się rocznica Tysiąclecia chrztu, oznaczającego wejście Polski do powszechnej, światowej społeczności narodów, winna nam uprzytamniać także odpowiedzialność przed wszystkimi bohaterami naszych dziejów, przed wszystkimi męczennikami za polskość, przed wszystkimi bojownikami o jej wielkość materialną i moralną.

Obecna próba spaczenia duszy narodowej i sfałszowania dziejów, podjęta przez wrogi i obcy narodowi polskiemu totalizm mechaniczny stwarza konieczność zdobycia się na największy wysiłek dla godnego uczczenia Tysiąclecia przez ukazanie uciskanym na ziemiach Polski Polakom, że Naród w świecie podjął zadania, których Kraj wykonać nie może, że zadania te spełni w miarę swych najlepszych sił i możliwości...

"Celem naszym jest nie konserwowanie, lecz ciągłe przetwarzanie kultury narodowej w formie i narodowej w treści, gdyż im większe będzie bogactwo kultur wszystkich narodów, tym bogatsza będzie kultura całej ludzkości. Celem naszym jest przeciwstawienie się wszelkim próbom mechanicznego ujednolicenia kultur narodowych, gdyż próby te ubożą kulturę świata, zamieniając barwną rozmaitość komnat gmachu światowego w monotonię cel więziennych, przystrojoną najwyżej w kolorowe papierki.

Skądinąd jednak warunkiem rozwoju kultury narodowej jest jej wzbogacenie doświadczeniami i zdobyczami świata, jej związanie z wszystkimi zagadnieniami ludzkości.

Zadań konkretnych, które wołają o spełnienie, jest aż nadto wiele. Czyż nie trzeba uchodźstwu dać dzieł, obrazujących całą twórczość Polaków w Kraju i w świecie w ciągu tysiąca lat? Czyż nie trzeba raz zebrać uczonych polskich z wolnego świata, by skonfrontowali swe myśli i osiągnięcia? Czy nie trzeba dać książki temu, kto jej łaknie, a nie ma za co kupić? Czy nie trzeba ułatwiać współpracy polskich grup zawodowych całego świata, nie wyłączając zawodów praktycznych? Czy nie trzeba zbierać młodzieży kształcącej się w różnych krajach, by skonfrontowała swe doświadczenia i poglądy, by poznała przeszłość, teraźniejszość i przyszłe zadania Polaków? Czyż nie trzeba obiektywnie, naukowo, w imię zasady: prawda i nic tylko prawda, badać rzeczywistości w Kraju, udostępnić wyniki tych badań na odpowiednim poziomie wszystkim Polakom? Czyż bogate pamiątki polskie w wielu krajach wolnego świata nie powinny się stać celem pielgrzymek niezliczonych rzesz? Czy nie należy światu mówić, czym jest i powinna być Polska, a Polakom czym jest świat? Czyż nie należy dać każdemu Polakowi obrazu ziemi jego matki i ojca, i tej szerszej ziemi polskiej, i nawet, co jest zupełnie możliwe, tej wioski, w której się urodził? Ah, celów byłoby tysiące. Niech Rada uradzi, a zarząd wykona...

"Tysiąclecie to po prostu fakt, to rocznica, której nie można uczcić akademią ze śpiewami i tańcami.

Symbolem Ruchu jest litera **M.** Ma ona różne znaczenia. Millenium — po łacinie tysiąclecie. Matka Ojczyzna, Matka Polka, anonimowa bohaterka wszystkich emigracji.

Dla nas, inicjatorów Ruchu, symbol ten ma jeszcze inne znaczenie: pierwszej litery imienia Matki tego, który dał ludziom przykazanie społecznej miłości"...

Rezolucje Walnego Zjazdu Związku Rodzin P.O.O.

1. Walny Zjazd Rodzin Polskich Obrońców Ojczyzny we Francji wyraża uznanie i podziw tym rodzinom polskim w Kraju, które mimo gwałtów reżymu komunistycznego, opierają się zwycięsko wszelkim wpływom destrukcyjnym rozbijania ich życia polsko-katolickiego od wewnątrz. Przesyłając im serdeczne pozdrowienie z wolnej Francji, zachęcamy ich do wytrwania w tak ciężkiej i odpowiedzialnej chwili w walce z narzuconym im jarzmem komunistycznym. Rodziny Polskich Obrońców Ojczyzny we Francji protestują jak najenergiczniej i z całą świadomością przeciwko prześladowaniu wiary ojców i Kościoła katolickiego w Polsce.

2. Walny Zjazd Rodzin Polskich Obrońców Ojczyzny we Francji wyraża Centralnemu Związkowi Polaków we Francji podziękowanie za jego szczere wysiłki w celu doprowadzenia Emigracji polskiej we Francji do jedności.

3. Rodziny Polskich Obrońców Ojczyzny we Francji popierają bardzo wysiłki gen. Sosnkowskiego w sprawie porozumienia stronnictw, uznających legalizm i wyłonienia na obczyźnie prawdziwie polskiego Rządu Jedności Narodowej.

4. W trosce o polskość dziatwy naszej, popierając niezależne szkolnictwo polskie we Francji, Walny Zjazd Rodzin Polskich Obrońców Ojczyzny apeluje do wszystkich matek polskich o posyłanie swoich dzieci wyłącznie do szkół niezależnych. Zwracamy się z prośbą do Rządu Francuskiego o całkowite zlikwidowanie szkodliwego szkolnictwa reżymu warszawskiego, deprawującego dusze naszych polskich dzieci.

5. Walny Zjazd Rodzin Polskich Obrońców Ojczyzny wzywa i zaklina Emigrację polską we Francji do niewysyłania dzieci swoich na reżymowe kolonie wakacyjne do Polski jak i we Francji.

6. Walny Zjazd Rodzin Polskich Obrońców Ojczyzny we Francji wzywa społeczeństwo polskie na Emigracji do moralnego i materialnego poparcia jedynej średniej (gimnazjum-liceum) polskiej szkoły we Francji w Les Ageux (Oise).

7. By nadać jednolity polsko-katolicki kierunek wychowawczy naszej młodzieży polskiej, urodzonej już na obczyźnie, Rodziny Polskich Obrońców Ojczyzny we Francji wzywają całą niepodległościową Emigrację o stworzenie Polskiej Macierzy Szkolnej we Francji.

8. Walny Zjazd Rodzin Polskich Obrońców Ojczyzny we Francji w trosce o honor i godność naszej polskiej Emigracji na obczyźnie, wzywa prasę polską we Francji o zaprzestanie wzajemnego szkalowania się.

Zarząd Główny Związku Rodzin Polskich Obrońców Ojczyzny we Francji.

***

(Sprawozdanie ze Zjazdu Rodzin P. O. O. podajemy na stronie 4-tej).

«SYRENA» w domu każdego kombatanta

SKARB NARODOWY WE FRANCJI

W związku z uwzględnieniem w budżecie Skarbu Narodowego potrzeb Biblioteki Polskiej w Paryżu, zarząd Skarbu Narodowego we Francji otrzymał od dyrektora Biblioteki, min. Franciszka Pułaskiego, list treści następującej:

Wielce Szanowni Panowie,

Znam ograniczone środki, jakimi Panowie rozporządzają, znam trudy, jakie ponosicie, aby zachęcić wychodźstwo nasze, w wysiłku pracy żyjące, do ofiary na rzecz publiczną pod hasłem wielkim i szlachetnym „Skarbu Narodowego". Nie są mi obce przeszkody demagogiczne, z jakimi wypada Wam walczyć, ani też Wasze ciche porachunki z sumieniem narodowym jak najpożyteczniej użyć te wdowie lub ciężką pracą nagromadzone grosze, aby pożytek przyniosły należyty, a zacnym ofiarnikom dały radość spełnionego obowiązku. A że znam te różnostronne okoliczności, z tym więc większą powagą i szacunkiem przyjmuję w imieniu Biblioteki Polskiej tę niemal ćwierć milionową ofiarę, która nie tylko niejedną potrzebę zaspokoi dostojnej naszej emigracyjnej instytucji, chwałę imienia polskiego wśród obcych głoszącej, ale też będzie wskazówką i zachętą, aby możni tego świata, widząc nasz narodowy wysiłek, przychodzili nam z pomocą.

Tak więc uchwała Panów, w dniu 10-ym b. m. zapadła, jest nie tylko chwalebnym czynem obywatelskim, ale też osobistą Panów zasługą, bo wiem z jakim sercem i przekonaniem była powzięta.

Z wyrazami szacunku i poważania

Franciszek PUŁASKI
Dyrektor Biblioteki Polskiej w Paryżu.

Paryż, 28 maja 1953 r.

TO i OWO

Amerykański Departament Stanu przedstawił dowody, że dwa statki brytyjskie, już po wybuchu wojny koreańskiej, przewoziły chińskie wojska komunistyczne. Jeden z tych statków, dla zatarcia śladów, pięciokrotnie zmieniał nazwę.

Zarzut o przewożenie wojsk komunistycznych postawiony został już dość dawno, lecz ambasada brytyjska uznała go za zbyt ogólnikowy. Dziś — zostały dostarczone wszystkie dane...

CIEKAWOSTKI

▲ Twierdzenie, że kwadrat przeciwprostokątnej równa się sumie kwadratów przyprostokątnych — posiadające dla nauk matematycznych bardzo doniosłe znaczenie — przypisywano dotąd Pitagorasowi, który żył w czasie od 570 do 496 roku przed narodzeniem Chrystusa.

Podczas prac wykopaliskowych na greckiej wyspie Samos natrafiono na tabliczki gliniane, zawierające wykład geometrii. Choć pochodzą one z czasów znacznie wcześniejszych — 2.200 lat przed nar. Chr., — zawierają już wspomniane twierdzenie!

▲ W Szwecji wszczęto walkę przeciw wilkom przy pomocy... środków nasennych. W okolicach, gdzie grasują wilki, rozrzuca się mięso posmarowane środkami nasennymi — śpiące zwierzęta jest łatwiej zastrzelić.

▲ Jedna z ulic Chicago nosi nazwę "Pułaski Road". Tempo amerykańskie nie wszędzie jest stosowane, bo o nazwę tę mecenas Kazimierz Wachowski walczył przez 19 lat. Sprawa ostatecznie znalazła się w sądzie najwyższym stanu Illinois: Wachowski, występując w imieniu Polonii, potrafił swymi argumentami przekonać sąd. A dzisiaj wielu jest podobno takich entuzjastów, którzy specjalnie jeżdżą ulicami krzyżującymi się z "Pułaski Road", by usłyszeć konduktorów, wywołujących ulicę, noszącą imię bohatera Ameryki i Polski.

▲ Pszczoła nigdy nie siada na czerwonych kwiatach i nie zapyla ich, bo nie dostrzega koloru czerwonego. — Pszczoła widzi tylko kolory: pomarańczowy, żółty, zielony, niebieski i fioletowy.

▲ Przeciętna temperatura ziemi wzrasta o półtora stopnia rocznie, — twierdzi uczony fizyk dr Pless, tłumacząc to wielką ilością dwutlenka węgla, ulatniającego się z kominów fabrycznych i wpływającego na to, że atmosfera coraz łatwiej przepuszcza promienie słoneczne.

Wino i winnice Francji

BLASKI I CIENIE.

Początki uprawy winnej latorośli giną w mrokach historii. Do Europy przyszła podobno z Azji Mniejszej, jednak mimo że w starych wykopaliskich trzeciorzędowych znajduje się odciski liści winnej latorośli nawet w Szampanii, uprawa jej w Galii rozpowszechnia się dopiero z podbojem rzymskim. Przypuszczalnie kapłani pogańscy zabraniali tej uprawy, jak np. w Dacji (obecna Rumunia), gdzie nakazali wykarczowanie winnic. Bo napewno tam gdzie rosła winna latorośl, tam znane było wino, bo przecież łatwiej było je odkryć niż mąkę i chleb — wystarczy zmiażdżyć winogrona i zostawić samym sobie, fermentacja rozpoczyna się sama.

Z pewnością nie było problemu za dużej konsumpcji wina, podczas gdy wino widocznie już wtedy stało się problemem socjalnym, jakim jest dziś, i przedhistoryczni Gallowie czy Celtowie chętnie tak samo zaglądali do kielicha, jak ich historyczni potomkowie. Tylko wtedy władza druidów była absolutna i problemy rozwiązywano radykalnie — np. karczowaniem winnic. Dziś zwykły "vigneron" stał się przede wszystkim "homo politicus" i łatwiej we Francji wykarczować nawet takiego druida jak Monsieur Pinay, niż jeden hektar winnicy.

Według danych historycznych, uprawę winnej latorośli zaprowadzili we Francji Grecy, którzy ok. 600 lat prz. Chr. założyli kolonię w Marsylii. Przez długie setki lat uprawa ta nie rozprzestrzeniała się dalej, choć żyjący na północy Gallowie bardzo to marsylijskie wino cenili i płacili za jedną amforę równowartość ceny niewolnika. Jest to pierwszy znany w historii tego kraju "marché noir" — bo kapłani pogańscy w Galii zabraniali picia wina.

W latach 125—50 przed Chr., wraz z podbojem rzymskim, wino idzie na północ wzdłuż Rodanu i dochodzi do Côte-d'Or w Burgundii, w III w. po Chr. — do brzegów Renu (Alzacja). Drugim kierunkiem ekspansji winnic jest Languedoc i dalej Bordeaux. Później dochodzą one do brzegów Loiry i do Sekwany. Paryż był wielkim ośrodkiem produkcji wina; winnice pokrywały stoki wzgórza św. Genowefy, lewy brzeg rzeki ze słynnymi winami Vaugirard, które obejmowały Suresnes, Puteaux, Ivry i Vitry. Z winnic paryskich pozostała dziś jedynie znana "resztówka" na Montmartre.

NADPRODUKCJA.

Dawne czasy nie znały obecnego ostrego problemu nadprodukcji. Przede wszystkim wieśniak i "vigneron" francuski nie był tą uprzywilejowaną jednostką państwa, z którą politycy się liczyli. Gdy w którymś roku miał za dużo wina — "tant pis pour lui". Zresztą te rezerwy nie mogły być gromadzone, bo proces winifikacji nie opierał się na podstawach naukowych jak obecnie. Zwykłe wina konserwowały się źle, i jeżeli ich nie wypito w jednym roku, to po prostu kwaśniały; nie było więc problemu w roku następnym. Dziś przy pomocy chemii nawet te zwykłe wina można przez długi czas przechowywać, a jeżeli "zachorują", to je można "leczyć".

W 19-tym w. jednak problem nadprodukcji zaczął być poważny: w 1877 r. we Francji było ok. 2.500.000 hektarów pod winnicami (obecnie około 1.500.000 ha, biorąc jednak pod uwagę wydajność, obecnie produkcja jest o wiele wyższa). Tutaj przyroda, najlepsza regulatorka, sama rozwiązała ten problem: winnice nawiedziły zarazy. Przyszły one z Ameryki. Najpierw słynna "phylloxera", która jest tym dla winnicy, co stonka dla ziemniaków. W r. 1874, z 2.446.000 ha, ponad 900.000 ha uległo całkowitemu zniszczeniu. Następnie "oidium" — w jednym roku produkcja z 45.000.000 hl. spadła na 800.000 hl. Dalej "midlion" i "black rot".

Te klęski, z którymi dzisiejsza chemia dała sobie radę, spowodowały jednak wepchnięcie ekonomii wina francuskiego w zaułek, z którego nie może ona wyjść. Zamiast być wielkim i naturalnym regulatorem produkcji, są one u podstaw obecnej nadprodukcji. Gdy bowiem klęski niszczyły setki tysięcy winnic we Francji, spekulanci zaczęli gorączkowo plantować winnice w Algerze. W r. 1850 Alger miał 762 ha winnic, w r. 1900 już 135.000 ha, a obecnie ma ok. 400.000 ha. Gdy się do tego doda Tunis z 20.000 ha i Marokko z 23.000 ha, to Afryka Płn. ma dziś prawie 450.000 ha winnic o dużej wydajności, produkując rocznie około 18.000.000 hl. zwykłego wina. Tymczasem metropolia francuska (bez Algieru) produkuje przeciętnie rocznie ko. 50.000.000 hl, co pod względem wydajności z ha jest cyfrą dużo niższą od Algieru. Ale we Francji produkuje się dużo win gatunkowych o małej wydajności.

Jednym słowem, roczna produkcja wina francuskiego wynosi ok. 70.000.000 hl. (od 50 do 100 milj., zależnie od urodzaju). Z tego na eksport idzie ok. 1.000.000 hl. (cyfra od dawna ustabilizowana), głównie wina gatunkowego, reszta jest rzucana na rynek wewnętrzny. Mimo, że Francuzi piją dużo wina, nie mogą się uporać z tymi 70 milionami hektolitrów, a ci, którzy robią wszystko by nadwyżkę obronić, np. przed destylacją na alkohol, po pewnym czasie mają wątroby w takim stanie, że z przymusu stają się abstynentami. Ale o tym później.

Otóż absolutna nadwyżka wynosi ok. 5 do 10.000.000 hl. rocznie, naturalnie wina zwyczajnego, popularnego "pinard", "vin ordinaire". Widać z tego, że gdyby Afryka Płn. tylko o połowę zmniejszyła swoją produkcję, to Francuzi lekko uporaliby się ze swoim winem. Tymczasem tę nadwyżkę trzeba destylować na alkohol. Gdyby alkohol we Francji pochodził tylko z wina, to było by pół biedy — mówię "pół", bo to jest jednak bardzo nieekonomiczna produkcja alkoholu, którego litr kosztuje w tym wypadku ok. 200 frs., podczas gdy ceny światowe wynoszą obecnie 30—40 frs. Ale oprócz wina, destyluje się co roku olbrzymie ilości buraków i koszt litra buraczanego alkoholu wynosi ok. 100 frs. Co z nim robić przy obecnych cenach światowych? — O tym również później.

Problem nadwyżki wina nie ogranicza się do Francji. Światowa produkcja wyna wynosi rocznie ok. 175 milj. hl., w tym ok. 50 milj. hl. nadwyżki. Sama Europa, poza Francją (bez Rosji sow.) produkuje rocznie ok. 80 milj. hl., w tym Włochy 36, a Hiszpania 15 milionów.

Jak uniknąć tej nadwyżki? Odpowiedź wydawałaby się prosta — zmniejszyć produkcję wina, wykarczować zbędne winnice. Próbowano tego: przed wojną za jednym zamachem wykarczowano 150.000 ha. Ale we Francji jest ok. 1.900.000 "vignerons", a ci mają rodziny, i to dosyć liczne, w porównaniu z miejskimi. A ilu ludzi żyje z wina, z butelek, z korków, z maszyn, z nawozów, z chemikalii, z transportu i handlu! Jest to poważna i dobrze zorganizowana część społeczeństwa francuskiego i nie jeden już rząd upadł z jej powodu. Wyrzucić kilka tysięcy rodzin z winnic? I co z nimi zrobić? Nejlepsze winnice są tam, gdzie ziemia najczęściej nie nadaje się do innej uprawy. Dlatego, Drogi Czytelniku, nie dziw się, gdy wejdziesz do małego "café" nad Loirą lub na Południu Francji i zamówiwszy "Coca-Cola", zauważysz wokół siebie czerwone z oburzenia twarze Francuzów.

Erer.

(Ciąg dalszy nastąpi).

UROCZYSTOŚĆ 3-MAJOWA W ROMBAS-CLOUANGE-VITRY

Prawie już wszystkie polskie kolonie we Francji uczciły dzień 3-go Maja. Złączone kolonie Rombas—Clouange—Vitry, w coraz większym dążeniu do prawdziwej i szczerej jedności, również postanowiły uczcić ten dzień w ostatnią niedzielę maja. Dążnościom tym odpowiedziały chętnie liczne polskie organizacje, a nawet nasi gospodarze—Francuzi.

Organizacją zajęli się Rezerwiści. Do pracy zgodnie przystąpiły także Matki z Róż., Młodzież Harcerska i Szkółka Niezależna.

Uroczystość rozpoczęła się u p. Minota w Clouange. Oko Polaka mogło się ucieszyć widokiem 8 sztandarów Rezerwistów: z Rombas, Moyeuvre, Joeuf, Homecourt, Metz, Hagondange, Hayange i Thionville; sztandarami Bractwa Róż. i Tow. Oświaty z Rombas i Sokoła z Metzu. Utworzony pochód ruszył na nabożeństwo do kościoła, które odprawił miejscowy proboszcz francuski ks. **Pinck,** w zastępstwie polskiego duszpasterza, który wyjechał do obcej kolonii. Krótkie, ale z serca płynące kazanie po polsku księdza francuskiego, wywarło tym większe wrażenie i niejedna łza stanęła w oczach uczestników, którzy pokochali go już jako swego pasterza za jego ofiarność i serdeczność dla Polaków. — Nic więc dziwnego, że po takim nabożeństwie, pieśń "Boże coś Polskę" popłynęła jak jedno wielkie wołanie: "Ojczyznę wolną racz nad wrócić, Panie". Po czym uczestnicy udali się pod pomnik, celem złożenia wieńca od kombatantów polskich i francuskich, a następnie na salę p. Minota, na akademię.

Otwarcia akademii dokonał prezes Rezerwistów, p. **Sikora.** Młodzież i dzieci odśpiewały hymn polski i francuski, oraz "Witaj Majowa jutrzenko". Następnie miejscowy nauczyciel p. **Kasperkiewicz** wygłosił referat, przedstawiając zebranym piękny i zaszczytny dla nas przykład zgody i prawdziwego zrozumienia sprawy polskiej przez naszych praojców i wzywając zebranych do złączenia się pod opieką naszej Królowej Korony Polskiej, jako Jej dzieci szczerze kochające swą Matkę i Ojczyznę.

Z kolei zabrali głos: prezesi Kombatantów francuskich z Rombas i Clouange, oraz p. **Saletra,** prezes POWN z Joeuf. Śpiew dzieci szkolnych i deklamacje **Tereski Żarneckiej, Celki Liputównej i Stefana Cacaka** przypomniały słuchaczom piękno naszej polskiej mowy.

Dalszy punkt akademii przeznaczono uczczeniu matek. **Tereska Pestówna, Rysio Lipka, Henio Byrgiel** i **Józio Sikora** uwypuklili, jak wielkim skarbem jest matka. W krótkim przemówieniu do matek miejscowy nauczyciel złożył im życzenia w imieniu wszystkich, a Henio wręczył bukiet kwiatów prezesce Matek z Róż., jako przedstawicielce wszystkich matek z kolonii.

Na zakończenie, **Tereska Żarnecka** i **Krysia Kozerówna** odśpiewały pięknie "Do Polski tęsknimy". Po czym prezes **Sikora** podziękował zebranym za udział, zapraszając wszystkich na zabawę taneczną.

Mimo różnych przeszkód, z jakimi Polonia w tych koloniach musi się borykać, uroczystość trzeciomajowa wykazała duże u niej zrozumienie dla spraw polskich i dla szczerej i zgodnej pracy dla Ojczyzny.

MULHOUSE. — Zarząd Koła Związku Rezerwistów i b. Wojskowych zawiadamia członków i sympatyków, że miesięczne zebranie Koła odbędzie się 14 czerwca br. o g. 15 w sali restauracji "L'Ange", przy rue des Oiseaux. Z powodu ważnych spraw, uprasza się wszystkich członków o punktualne przybycie. Za zarząd: **Bonczek,** prezes.

Walny Zjazd Związku Rodzin P.O.O.

W skład Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny wchodzi — jak wiadomo — również jedna żeńska organizacja, którą jest Związek Rodzin P.O.O. Związek ten odbył ubiegłej niedzieli w Lille swój doroczny walny Zjazd Delegatek. Tradycją utartym zwyczajem, Zjazd ten poprzedzony został nabożeństwem. Przy ołtarzu, otoczonym kilkoma sztandarami, ks. kanonik **Nosal** odprawił Mszę św. Nabożeństwo upiększył chór żeński miejscowego Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej, pod kierownictwem p. **Wojniakowej.**

Po nabożeństwie, Delegatki udały się do Domu Kombatanta, przy rue Royale. Krótko po godzi. 11-tej przewodnicząca Związku, p. **Ciszewiczowa** mogła otworzyć Zjazd przy udziale 33 Delegatek. Po odśpiewaniu Hymnu Narodowego i uczczeniu minutą ciszy i skupienia zmarłych w obronie Ojczyzny, p. Ciszewiczowa opisała w kilku słowach zadania i obowiązek Matki-Polki oraz członkini Związku. Gorąco apelowała również, aby wszelkimi siłami zapobiec posyłaniu dzieci naszych na reżymowe kolonie letnie. Równocześnie zalecała posyłanie dzieci na lekcje polskie, organizowane staraniem jednej z dwóch centralnych organizacji niepodległościowych.

Sekretarka p. **Kukiełczyńska** odczytała list z życzeniami od Misji Katolickiej.

Serię przemówień rozpoczął p. **Kędzia,** który — po złożeniu życzeń w imieniu CZP oraz Federacji — w dłuższym przemówieniu wspomniał historię Związku Rodzin. Omówił następnie ostatni Zjazd Rady CZP, uchwały tegoż Zjazdu, zbiórkę na oświatę i zakończył, wzywając do jedności i solidarności.

W dalszym ciągu przemawiali i składali życzenia: skarbnik Federacji oraz Zw. Rez. i b. Wojsk. p. **Felisiak,** sekretarz Okręgu Północ Federacji i prezes Koła SPK w Lille p. **Tuszewski,** sekretarz Zw. Rez. i b. Wojsk. oraz sekretarz Koła Lille.

Referat p. tyt. "Walka z komunizmem", pełen głębokich myśli i oparty na faktach, wygłosiła p. **Anna Thikian,** której szczęśliwym zbiegiem okoliczności udało się dwa lata temu wydostać się z Polski, a która obecnie jest członkinią zasłużonej w walce z komunizmem organizacji "Pokój i Wolność". Ciekawy referat głęboko wrył się w serca i umysły Delegatek.

Z kolei p. **Kukiełczyńska** odczytała protokół z poprzedniego Zjazdu, po czym zdała sprawozdanie z całorocznej działalności Zarządu Głównego. — Sprawozdanie kasowe zdała skarbniczka p. **Szurmantowa.** Wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi uchwalony został jednogłośnie.

Na przewodniczącego do przeprowadzenia wyborów wybrany został p. Kędzia. Wybory dały w wyniku Zarząd Związku w następującym składzie: p. **Ciszewiczowa** — przewodnicząca, p. **Kukiełczyńska** i p. **Kurowa** — wiceprezeski; p. **Sowińska** — sekretarka; p. **Jabłońska** — zastępczyni; p. **Szurmantowa** — skarbniczka; p. **Kaczmarkowa** — zastępczyni; sztandarową wybrana została p. **Marczewska,** podczas gdy panie **Leśniakowa** i **Jaśkowiakowa** tworzą Komisję Rewizyjną.

Po objęciu prowadzenia Zjazdu przez nowo wybrany Zarząd, p. Ciszewiczowa odczytała zaproponowaną rezolucję zjazdową, która została jednogłośnie przyjęta, a którą podajemy osobno.

W wolnych głosach poruszono m.in. sprawę opłaty do Związku, uważając ją za zbyt niską. Kasa związkowa, mimo bardzo oszczędnej gospodarki, nie jest w stanie pokryć wszystkich wydatków, połączonych z wyjazdami członkiń Zarządu Głównego do poszczególnych Kół. Zaproponowano więc urządzenie imprezy dochodowej. Pani Sowińska poruszyła sprawę Koła Oignies.

Wyczerpawszy porządek dzienny, przewodnicząca podziękowała wszystkim Delegatkom jak i gościom za udział i zamknęła Zjazd, prosząc o odśpiewanie "Roty".

Wyniosłem z tego Zjazdu jak najlepsze wrażenie. Organizacja ta jest bardzo lubiana przez swoje członkinie. Zarząd — który zresztą ma w swym ręku kierownictwo organizacji od samego początku jej istnienia, dobrze zasłużył się sprawie wspólnej — sprawie walki o wolną i niepodległą Polskę i o utrzymanie polskości na wychodźstwie.

(este-a).

WIECZÓR KU CZCI AUGUSTA RADWANA

W środę, 17 czerwca, w "Salle de l'Ecole Normale de Musique" (78, rue Cardinet, metro Malesherbes), odbędzie się Wielki Wieczór Muzyczny ku czci znakomitego polskiego pianisty, **Augusta Radwana.**

Niezwykle bogaty program, złożony z dzieł Chopina, Bacha, Mozarta, Liszta, Schumanna, Mendelsohna, Saensa, Vivaldi'ego, wykonany zostanie przez: Janinę Volant-Panel, Mario Facchinetti, Lazare Levy, Georges de Lausney, Gisele Kuhn, Pierre Nerin, Gaston Marchesini, Jean Micault, Marirose Caminals, oraz przez Augusta Radwana.

Nie wątpimy, że Polonia paryska we źmie najbardziej tłumny udział w tym święcie naszego wielkiego pianisty, którego całe długie życie było i jest ciągłą służbą polskiej Sprawie i polskiej Sztuce.

Początek o godz. 9 wieczorem. Strój, o ile możności, wieczorowy lub wizytowy. Nie ma sprzedaży biletów, udział w kosztach stanowi nabycie pamiątkowego programu.

Odezwa do Kół POWN

Zarząd Okręgu Poznań (Ostricourt) POWN wzywa zarządy Kół, należące do tego Okręgu, aby urządzały swe zebrania i starały się uregulować składki roczne do Okręgu i Związku. Znaczki są do pobrania u skarbnika Okr. kol. Józefa Mika, 14, Cite du Bois, Leforest, Pas-de-Calais. Na żądanie Kół, ktokolwiek z Okręgu może zawsze przybyć na zebranie. Zarząd Okręgu prosi Koła, aby już rozpoczęły doroczną zbiórkę na oświatę i pieniądze zebrane przesłały na konto CZP nr 5165—34, Union Centrale des Polonais en France, 54, rue Truffaut, Paris (17), a listy zbiórkowe kierowały na adres skarbnika CZP, Stanisław Ostojak, 25, rue du Stade, Lens, Pas-de-Calais.

Za Zarząd: **A. Banaszak,** sekr. Okr.

LILLE. — Zarządy Kół Związku Rodzin oraz **Zw. Rez. i b. Wojskowych** zawiadamiają, iż obydwa Koła biorą gremialny udział w uroczystości poświęcenia sztandaru 2 DSP Koła Roubaix. Zbiórka w Domu Polskim w Roubaix, przy Grande rue nr 128, o godz. 9 rano. Zarządy obu Kół proszą członkinie względnie członków o jak najliczniejsze przybycie.

ZE ZWIĄZKU REZERW. i b. WOJSKOWYCH

W niedzielę, dnia 21 czerwca, o g. 10 rano, odbędzie się posiedzenie Zarządu Gł. Związku w rozszerzonym gronie. Na posiedzenie to zaprasza się, poza członkami Zarządu nominalnego, zastępców, prezesów Okręgów oraz przewodniczącego Komisji Rewizyjnej. Posiedzenie to odbędzie się w Lens, w lokalu p. Żołnierkiewicza.

Przypomina się Zarządom Kół o zbiórce na Oświatę, zorganizowaną z ramienia CZP. Należy ściśle zastosować się do wskazówek, danych przez Zarząd Gł. CZP i pieniądze wraz z listami odsyłać do CZP.

W nadchodzącą niedzielę, 14 czerwca, Koło Escaudain obchodzi uroczyście 25-lecie swego istnienia. Wszystkie Koła Okręgu Somain winny zwiąć udział w tej rocznicy.

Koła, wchodzące w skład Okręgu Lens, winny zarezerwować sobie niedzielę 9-go sierpnia, celem gremialnego udziału w 20-ej rocznicy Koła Bully les Mines.

Zawiadamiam kolegów oraz wszystkich stojących poza naszą organizacją, zainteresowanych wyjazdem naszym na doroczną uroczystość na Cmentarzu Polskim w Langannerie, iż wyjazd z tej okazji będzie miał miejsce w sobotę, dnia 15 sierpnia, a powrót w poniedziałek, 17 sierpnia. — Bliższe szczegóły podane zostaną osobnym komunikatem.

Andrzejczak, sekr.

Poświęcenie sztandaru 2. D.S.P.-Roubaix

Koło Roubaix Związku b. Żołnierzy 2. DSP uprzejmie zaprasza Rodaków wraz z rodzinami na uroczystość poświęcenia sztandaru, która odbędzie się w **niedzielę 14 czerwca br.** pod protektoratem płk. dypl. Stan. Pelca.

Program dnia: Godz. 9. — Przyjmowanie delegacji i chrzestnych sztandaru, zaproszonych gości i sympatyków w Domu Polskim, Grande-Rue nr 128. Godz. 10,20 — Wyruszenie na nabożeństwo w kościele przy ulicy Notre-Dame des Victoires. Po nabożeństwie pochód, połączony z procesją z okazji Bożego Ciała do Domu Polskiego. Po rozwiązaniu pochodu wbijanie gwoździ połączone z honorową lampką wina. Poczym przerwa obiadowa do godz. 16-ej. Godz. 16: Akademia. — Wstęp wolny.

Od godz. 19 do 1 po północy **zabawa taneczna** z wyborem królowej balu. Wstęp 100 frs. Do tańca przygrywać będzie doborowy zespół kol. Krerowicza.

Na powyższą uroczystość, jak również na zabawę, zaprasza się najserdeczniej wszystkich rodaków i przyjaciół z Roubaix i okolicy. **Zarząd.**

KOMUNIKAT POWN

Zarząd Główny POWN komunikuje, że wskutek zmian adresów przez b. członków POWN za czasów okupacji, nie mógł dotychczas wielu członkom doręczyć przyznanych im francuskich odznaczeń "Croix de Guerre". Obecnie znajdują się jeszcze w posiadaniu Zarządu POWN odznaczenia następujących osób: Borowski Stanisław, Borowska Jadwiga, Bocheński Aleksander, Brodziak Henryk, Brodnicki Władysław, Adamowicz Stefan, Chodyniecki Marian, Derewońko Henryk, Frondzik Roman, Franciszkowski Eugeniusz, Franciszkowska Ewa, Gaberle Helena, Gierczak Franciszek, Jaworski Mieczysław, Jankowski Aleksander, Karecki Franciszek, Kowalczyk Bolesław, Koclejda Idzi, Kurjata Aleksander, Kościński Walerian, Karaffa Zygmunt, Kulpiński Jan, Lewalska Janina, Łojewski Edward, Lewulis Irena, Lewulis Wacław, Madej Jan, Mielczarek Tadeusz, Polakowski Franciszek, Rausch Alojzy, Słowiński Julian, Świtalski Jan, Skiwski Wiktor, Skorupski Kazimierz, Stefańczyk Jan, Tabasz Sylwester, Tynelski Ludosław, Wróblewska Józefa, Wojcicki Zenon, Wróblewski Władysław, Zgoła Antoni.

Zainteresowanych prosimy o zwracanie się w tej sprawie do skarbnika POWN — Majchrzak Józef, 8, rue Offenbach w Douai-Clochette (Nord), — który zgłaszającym się prześle krzyż wraz z dyplomem, po uprzednim otrzymaniu kwoty frs. 200 (dwieście frs) na pokrycie kosztów administracyjnych i przesyłki.

Zarząd Główny POWN.

Odsłonięcie Tablicy Pamiątkowej

Mamy zaszczyt zawiadomić niniejszym wszystkich b. żołnierzy 2 DSP i sympatyków naszego Związku, że uroczyste odsłonięcie Tablicy Pamiątkowej naszej Dywizji odbędzie się w dn. 21 b. m. w Maiche (dept. Doubs), według poniższego programu:

Godz. 11. — Zbiórka z pocztami sztandarowymi na placu, na tyłach kościoła parafialnego.

Godz. 11,30. — Msza św. (kazanie po polsku, chór polski).

Pochód na plac merostwa przed tablicę.

Godz. 12,30. — **Odsłonięcie i poświęcenie tablicy** (przemówienia, dekoracja spahisów).

Godz. 13,30. — Lampka wina w salonie merostwa dla delegatów i zaproszonych gości.

Godz. 14. — Bankiet w hotelu Mont Miroir w Maiche za opłatą fr. 800 z winem i usługą.

Za Komitet Wykonawczy Tabl.

Z. P. Sumowski, przew.

HUMOR

Władza w ręku robotników — czy robotnicy w ręku władzy?

W warszawskim radio.

— Co to za ludzie?

— To robotnicy, którzy chcą przez mikrofon oświadczyć, że im za dużo płacą, a za mało wymagają od nich pracy.

— Ah, tak! A ci dwaj, stojący przy drzwiach?

— To agenci Bezpieki, którzy ich przyprowadzili.

Praktyczne wyjście

Mamusia wysłała siedmioletniego Jasia do sklepu.

— Proszę o litr krowiego mleka, recytuje malec.

— Przyniosłeś za małe naczynie. Nie wejdzie.

Chłopczyk zastanawia się i decyduje:

— To proszę o litr mleka koziego!

Interpretacja.

Na zakończenie ceremonii ślubnej, ksiądz mówi do młodych małżonków:

— Życzę wam wszystkiego najlepszego i przypominam, że spokój domowy oparty jest na cierpliwości.

Wychodząc, młoda małżonka do męża:

—Słyszałeś, co ksiądz mówił do ciebie?

Dowcipna odpowiedź

Znakomitego pisarza Marka Twaina, który w owym czasie był wydawcą pisma, zapytano kiedyś, czy znaleziony w egzemplarzu jego gazety pająk ma oznaczać szczęście. Subtelny humorysta odpowiedział na to w ten sposób:

— Znalezienie pająka w naszej gazecie nie jest ani szczęściem, ani nieszczęściem. Ten pająk szukał tylko po całej gazecie, którzy kupcy się w niej nie ogłaszają, ażeby następnie pójść do ich sklepu, zawiesić pajęczynę w samych drzwiach na poprzek i żyć sobie później spokojnym, nieprzerwanym życiem".

Ś. † P.

JERZY MARIA PIĄTKOWSKI

Kapitan 1-ej Dywizji Pancernej, Prezes Oddziału SPK Belgia, Reprezentant Koła b. Żołnierzy 1-ej Dyw. Pancernej, odznaczony Krzyżem Walecznych, belgijskim Krzyżem Wojennym z Palmami, francuskim Krzyżem Wojennym i innymi, — zmarł nagle w dniu 4-go czerwca 1953 w wieku lat 43 w Brukseli, o czym ze smutkiem zawiadamiają

Oddział SPK Francja,
Koło b. Żołnierzy 1 Dyw. Panc. we Francji
oraz koledzy i przyjaciele.

Zarząd Oddziału i członkowie Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Belgii

zawiadamia z żalem o nagłej śmierci Prezesa Oddziału

Kapitana JERZEGO MARII PIĄTKOWSKIEGO

Reprezentanta Koła b. Żołnierzy 1-ej Dywizji Pancernej, odznaczonego Krzyżem Walecznych, belgijskim Krzyżem Wojennym z Palmami, francuskim Krzyżem Wojennym oraz innymi odznaczeniami polskimi i zagranicznymi, która nastąpiła w Brukseli, dnia 4 czerwca 1953 r.

Pogrzeb odbył się w dn. 7 czerwca 1953, a doczesne szczątki Zmarłego zostały złożone na cmentarzu Ixelles.

Cześć zasłużonemu Koledze!

Tylko do dnia 30 czerwca b. r. przyjmujemy przedpłatę w sumie fr. 495,— na I tom książki

FRANCISZKA WERFLA

Pieśń o Bernadecie

Powieść.

Książkę tę, której nakłady w innych językach idą w miliony egzemplarzy, powinien przeczytać każdy katolik. Jest to prześliczna powieść o św. Bernadecie, skromnej pasterce, którą Najśw. Maria Panna wybrała na powiernicę swych objawień. — Tom II-gi tej książki ukaże się w miesiąc później, ale już dzisiaj można wpłacać jednocześnie na dwa tomy, t. zn. fr. 990. Po wyżej podanych terminach każdy tom będzie kosztował fr. 750,—

Zgłoszenia i wpłaty należy kierować do:

"LIBELLA"

12, rue St-Louis en l'Ile, Paris-4.

Konto pocztowe: C.C.P. Paris 5651-50.

PRZEDSTAWICIELSTWA

Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord). Tel. 558-50.
Belgia i Luksemburg: Mme Janina Korab-Brzozowska Csaky, 62, rue Vanderkinderere, Uccle-Bruxelles, c.c.p. 7315.20.
W. Brytania: Zarząd Gł. S.P.K., (dla "Syreny"), 18-20 Queen's Gate Terrace. London S.W.7., gotówką lub Postal Order.
Szwajcaria: Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zch, Stadthausstr. 97.
Stany Zjednoczone A.P.: Gryf Publications, 808 Wager St., Utica, N.Y.

Warunki prenumeraty:

We Francji: Rocznie 800 fr., półrocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 frs. Zmiana adresu 30 franków.
W Belgii: Rocznie 170 frb., półrocznie 86 frb., kwartalnie 45 frb., miesięcznie 15 frb., pojedyńczy numer 4 frb.
W Anglii: Rocznie £ 1.6.0, półrocznie 13 sh., kwartalnie 6 sh. 6 d. Numer pojedyńczy 6 d.
W Szwajcarii: Rocznie 12 fr.szw., półrocznie 6 fr.szw., kwartalnie 3 fr.szw.
W Niemczech: Rocznie 20 DM., półrocznie 10 DM., kwartalnie 5 DM., numer pojed. 50 pfen.

DROBNE OGŁOSZENIA

MATRYMONIALNE

Dwóch młodych legionistów pragnie nawiązać korespondencję, najchętniej w jednym z języków słowiańskich, z pannami do lat 22. Adresy: **Leg. Walczak Teodor, Mlle 80992 S. P. 82388,** i **Leg. Woźniak H., Mlle 81771, S. P. 82388.**

Kancelaria Prawnika Dypl.

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji spraw: Metryk, ślubów, naturalizacji, spraw sądowych, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, sprostowań nazwisk, paszportów, dipisów, spraw rodzinnych, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych, itp

Expert-Traducteur Juré

Mr. M. JAROSZYK

34, Rue de Maubeuge, Paris 9e.

Métro: **Cadet, Richelieu-Drouot.**

JUŻ UKAZAŁO SIĘ SZEŚĆ ZESZYTÓW (litery A—J)

PODRĘCZNEJ ENCYKLOPEDII POWSZECHNEJ

którą nabywać można w prenumeracie.

Cena zeszytu wynosi we Francji 325,— fr., w Anglii 7 sh., w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. i innych krajach 1 dolara. Po zamknięciu prenumeraty cena będzie znacznie podwyższona.

Prenumeratę wpłacać należy za 4, 6 lub 8 zeszytów.

Całość obejmie 20 zeszytów, które ukazują się co 3—4 tygodnie.

Encyklopedia jest dziełem stałego użytku dla wszystkich i zastępuje całą bibliotekę, kształci, uczy, informuje.

Prenumeratę wpłacać należy p. a.

KSIĘGARNIA POLSKA W PARYŻU, 123, Bld St-Germain, Paris-6e.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17e)

Telefon: WAGram 00-45. Konto pocztowe: C.c. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm 1-łamowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. Przy 4-ch kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu. **DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy:** 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. **Zaofiarowanie pracy:** 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. **Sprzedaż-kupno:** 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Matrymonialne:** 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. — Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20e.—Dir.-Gérant: Inż. M. Jerafiński